№. 120. w Wtorek dnia 26. Maja 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — JW. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, Dr. Przyłuski, wyjechał do Poznania.

✽ Z Poznania, dnia 24. Maja. — Publiczne ogłoszenie uchwalonego na dniu 21. z. m. adresu podziękowania Najjaśniejszemu Królowi, oraz Najwyższéj Jego nań odpowiedzi, dostateczném będzie odparciem wywołanych przez niektóre artykuły gazetowe fałszywych wieści o celu zebrania Obywateli wszystkich części Prowincji, które się tu w dniu 21. z. m. odbyło.

Przy téj sposobności wynurza się przekonanie, iż dobrze rozważony interes Prowincji wymaga tego, ażeby mieszkający w niéj Niemcy, których jest 500,000 i Polacy, których 700,000, podali sobie rzetelnie dłonie ku zgodnemu obok siebie życiu w miłości i przywiązaniu do wspólnéj Pruskiéj ojczyzny, do Króla naszego i dostojnéj Jego rodziny.

»Najjaśniejszy, Najpotężniejszy!
Najmiłościwszy Królu i Panie!

Przezorne władz Waszéj Królewskiéj Mci starania i dziwne Opatrzności zrządzenie ochroniły na teraz prowincję Poznańską od wybuchu powstania, które życiu i własności mieszkańców niemieckich najoczywistszém i największém zagrażało niebezpieczeństwem.

Dziś, kiedy umysły rozsądniejszych opłonęły nieco z doznanego przerażenia, my podpisani czujemy w sercach naszych potrzebę złożenia wyrazu naszych najpokorniejszych dziękczynień u stóp tronu Twojego, Najjaśniejszy Panie, za przedsięwzięte z Twojego Najwyższego rozkazu środki wojskowe i policyjne ku obronie i zaspokojeniu całéj wiernéj ludności téj Prowincji.

Żywa wdzięczność nasza dorównywa wielkości niebezpieczeństwa, którego niedawno temu przed oczyma naszémi mieliśmy obraz, a które w prawdziwéj jego postaci ocenić tylko zdoła ludność, któréj zgrozy dawniejszych anarchicznych nieładów nie wyszły jeszcze z pamięci. Wprawdzie ludność niemiecka Wielkiego Xięstwa, w duchu jedności i porządnie wiedziona, dosyć jest silną, aby w razie potrzeby stanęła popierw w własnéj obronie przeciw zbrodniczym zamachom; wprawdzie wie ona, iż żyje pod tarczą potężnego Monarchy niemieckiego, że jest tylko przednią strażą całego wielkiego narodu. Wszakże umysł niemiecki, silne ramie niemieckie, niezna przeciw zdradzieckiemu napadowi równéj broni, i jakkolwiek tą razą uchroniliśmy się nad spodziewanie szczęśliwie wszelkiego niebezpieczeństwa, to wszelako słuszna pozostaje jeszcze obawa, czyliby niepomyślniejsze okoliczności niemogły na nas zgubnéj sprowadzić klęski; wciąż jeszcze smutna pozostaje pewność, iż świeże wypadki najistotniejszym interesom Prowincji, kredytowi publicznemu, ciągłemu wzmaganiu się dobrobytu cios zadały, kiedy niepodobną jest rzeczą, żeby zdarzenia tego rodzaju niemiały szkodliwego wywrzeć wpływu na ufanie stałości tutejszego stanu rzeczy.

Twój, Najjaśniejszy Panie, umysł Królewski i mądrość rządu Twojego zdoła obmyślić środki, aby i tym tak bardzo usprawiedliwionym obawom kres położyć. Z taką to otuchą wyglądamy przyszłości, tém szczerém przejęci życzeniem, żeby Twoje, Najjaśniejszy Panie, postanowienia i pojednawcze chęci, jakich ludność niemiecka Prowincji i teraz jeszcze, jak zawsze, współpoddanym szczepu polskiego nieubliża, skierowały na prawą drogę serca tych, którym się zdaje, iż potrafią utrzymać pozbawioną nadziei sprawę, podsycając ciągle nieufność wzajemną i niechęć narodową.

Mieszkańcy niemieccy Prowincji niepragną żadnego nieusprawiedliwionego uwzględnienia interesów swoich na karb ludności polskiéj. Pragną oni tylko uznania i zabezpieczenia swojego historycznego prawa do ziemi tego kraju, na któréj od wieków zaszczepiali i strzegli zarody kultury i obyczajowości; pragną jedynie, ażeby otwarcie i bez zastrzeżeń każdy mieszkaniec Wielkiego Xięstwa łączył się ze wspólną ojczyzną pruską, i w czystéj wierności sposobu myślenia przywiązał się do Ciebie, Najjaśniejszy Panie, i do Twojéj dostojnéj rodziny.

Racz Najjaśniejszy Królu przyjąć z ojcowską łaskawością ten rzetelny i niewymuszony wyraz uczuć naszych, z którémi pozostajem

Waszéj Królewskiéj Mości
najposłuszniejsi.

Poznań, dnia 21. Kwietnia 1846.« (podpisy.)

»Z zadowoleniem odebrałem podziękowanie, złożone Mi w podaniu z dn. 21. z. m. przez właścicieli dóbr ziemskich rodu niemieckiego w Prowincji Po-

---

FANTAZYA.
(Wyjątek z papierów dziwaka.)

...... Miałem już wszystkiego zadosyć; — zwyczajne, codzienne życie stało mi kością w gardle. Pamiętam, że nieraz, szczelnie zamknięty w onym pokoju, patrzałem się na ludzi chodzących po ulicach na pół z obrzydzeniem, na pół z politowaniem. Całą tę płaską i mizerną rzeczywistość tuzinkowych stosunków i zatrudnień, związków towarzyskich, zabaw i rozrywek, to kramarstwo nikczemne i kupczenie na wyższy grosz ciałem i duchem, które ludzie tysiącem pozornych nazwisk ochrzcili, owo nakoniec przedrzeźnianie poświęcania i miłości, którego teraz więcéj niż kiedykolwiek za pokrywkę brudoty osobistego interesu, fałszów i obłudy używają, — wszystko to znałem, widziałem jak na dłoni. — Przedarłem się okiem duszy przez ów rój rządców, urzędników, uczonych, rólników, kupców, i znalazłem na spodzie jednę wielką sprężynę nadającą tysiączne kierunki i ruchy całemu temu rojowisku, którego pojedyńcze twory wydzierając sobie gwałtem lub podstępem kawałki chleba, odziewały się wyblakłemi szmatami prawdy i cnoty; — tą sprężyną jest samolubstwo. Zbrzydziłem sobie świat, bom w krótkim czasie dużo doświadczył, a więcéj jeszcze myślał; chciałem się zagłuszyć rozkoszą, — lecz zamiast osłody, goryczy mi jeszcze dolała. Tęskniłem za czemsiś nieznanem, niepojętem; było mi wszędzie wązko i ciasno, jak gdyby kamień ciężał na piersiach, a często spoglądając nocą na pogodne niebo błądziłem z gwiazdy na gwiazdę, coraz daléj i wyżéj, aby tam znaleść to czego tutaj niemógłem, spokoju i zgody z sobą samym ....

Był to gorący wieczór letni, pamiętam jakby dzisiaj. Siedziałem samotnie z sercem więcéj niż kiedykolwiek zdrętwiałem; nerwy mego ducha stępione żadnéj myśli zachwycić nie mogły, oczy obłąkane żadnego nie przesyłały wrażenia, byłem jakby w niemocy, w letargu weśnie i na jawie razem. Od kilku już dni dręczyła mnie gorączka, choć ciało moje było zimne i blade; bezsenność wycieńczyła me siły, choć we dnie na pozór do snem zmorzonego byłem podobny. Nagle zebrawszy moc całą wyrwałem się na chwilę z mego odurzenia. Na stoliczku przy mnie, w misternem pudełku arabskiemi napisami ozdobionem, leżał podarunek jednego z mych znajomych, który przed dwoma dniami wrócił ze wschodu, — gałki opium, zaprawione podług tajemniczego przepisu Haszisziмów. Skruszone już skały Alamutu, nie widać od wieków na libanie krwawych kryjówek starca z góry pordzewiały sztylet jego fedawisów, lecz podanie zachowało jeszcze tu i owdzie w Syryi, niektóre tajemnice zakonu. Spróbuję, pomyślałem, — w każdym razie zasnę przynajmniej, — a może będę szczęśliwym przez chwil kilka, szczęśliwy marzeniem: może dusza tajemniczą siłą ujęta głębiéj spojrzy sama w swą istotę, jaśniéj pojmie obręb stworzenia i wartość jego; wszak tym środkiem wielki mistrz góry przenosił swych Seidów do siódmego nieba Islamu, okazywał im raj, cuda i rozkosze alkoranu. — Otworzyłem pudełko, rzędem leżały czarne gałki w srebrne blaszeczki pozawijane: zżułem jednę, drugą i trzecią biegając po pokoju dopóki mi w członkach ciężeć niezaczęło. Rzuciwszy się w tedy na sofę czekałem z ciekawością, uważając ile mógłem na to, co się zemną dzieje. Krew coraz żwawszem i mocniejszem tentnem obiegać mi zaczęła po żyłach, głowa rozpalała się powoli, jak gdyby jakiś mały płomyk coraz szerzéj się po mózgu rozchodził; raz poraz wszystkie nerwy we mnie drzały, ogień buchał na twarz, a w oczach, których zawrzeć niemógłem, czułem lekkie kłócie. Księżyc w pełni rzęsistem światłem wdzierał się do pokoju; każdy przedmiot osrebrzony jego promieniem występował wydatnie i na-

znańskiéj za szczęśliwe przytłumienie uknowanego tam pomiędzy mieszkańcami polskimi głowno-zdradzieckiego spisku. Mieszkańcy niemieccy tamecznéj Prowincji mogą być zupełnie przekonani, iż dobre ich powodzenie szczególniéj Mnie zajmuje i że nad najsilniejszém bronieniem ich przeciw usiłowaniom nieprzyjacielskim ciągle czuwać będę. Wielką sprawia Mi radość wyrzeczone zapewnienie, iż mieszkańcy niemieccy pojednawczemi tchną chęciami ku swoim spółpoddanym szczepu polskiego i że szczerą jest ich wolą, przywrócić znów powzajemne zaufanie, i przyłożyć się tym sposobem do ustalenia stanu, kojarzącego dla szczęścia całéj Prowincji szczere i serdeczne przywiązanie wszystkich, bez względu na różnicę rodu, do tronu wspólnéj ojczyzny. Dochowaniem tych chęci zaskarbią sobie najpewniejsze prawo do Moich szczególnych względów i ciągłéj Méj łaski.

Poczdam, dnia 15 Maja 1846. Fryderyk Wilhelm.«

Poznań dnia 16. Maja. — Sprawa kolonizacyi żydów po wsiach w wielkiém księstwie poznańskiém coraz większéj nabiera wagi. — Ze wszystkich stron biorą rodziny żydowskie w tém przedsięwzięciu udział. Do 1. Maja zapisało się przeszło 1064 rodzin na gospodarstwo wiejskie. Przeszło 500 rodzin zobowiązało się zapłacić od 200 do 600 tal. Osiedlenie się na wsiach już w tym roku się rozpocznie. W każdéj kolonii ma się znajdować 20 do 30 rodzin, pod kierunkiem doświadczonego rolnika, nadto ogrodowy, który im urządzi ogrody i nauczy niektórych robót ręcznych. Statuta co do praw i obowiązków w tych koloniach, już są ułożone i przedłożone do potwierdzenie rządowi. Naczelny prezes wyrobił temu towarzystwu wolną od opłat korrespondencyą pocztową. Wszystkie niemal gminy żydowskie nadesłały swe składki, a nawet urzędnicy biorą w tém dziele czynny udział.

Berlin. — W towarzystwach tutejszych utrzymują ze względu na ustawę, że systemat jednéj izby odrzuconym, a systemat dwóch zaprowadzonym zostanie.

Podróżni powiadają, że Cesarza Mikołaja przyjmowano świetnie w Warszawie. Wszystkie przygotowania, które tu czynią na przyjęcie Cesarzowéj, każą się domyślać, że pobyt jéj w stolicy Polski będzie przydłuższy, a nawet droga na Warszawę przez Cesarza obrana, ma być dowodem łaski dla téj stolicy.

Pani Aston w Berlinie należąca do grona emancypowanych i ateistycznych kobiet otrzymała rozkaz ze strony policyi do opuszczenia naszéj stolicy, Król nawet odmówił jéj dalszego pobytu na jéj podanie. Tymczasowo uda się do sąsiedzkiego Köpnik, pierwszéj stacyi kolei żelaznéj oddalonéj na 20 minut od Berlina, ponieważ niezostał wzbroniony przyjazd do stolicy pani Aston, przeto często odwiedzać będzie swoich przyjaciół. Inne emancypowane kobiety pozostaną tu jeszcze, a szczególniéj bardzo bogata żona jednego literata, która raz na tydzień otwiera swoje salony.

Berlin. — Dr. Kosegarten życzył sobie jako prywatny docent być umieszczony przy tutejszym uniwersytecie w wydziale filozoficznym, mając zamiar wykładać ekonomią polityczną. Dr. Kosegarten jest współpracownikiem pisma Janus i gazety literackiéj, oprócz tego wydał wiele broszur i pism ulotnych, w których z bardzo wstecznego stanowiska rozprawia o stosunkach chłopskich, przemysłowych i politycznych, a mianowicie ogłasza się przeciwnikiem konstytucyi dla Pruss. Chodziło przeto fakultetowi filozoficznemu o rozwiązanie pytania, czyli osoba taka przypuszczoną być może na professora do uniwersytetu, która w swych pojęciach czasu tak dalece jest wsteczną? Jeden członek sądził, że tu chodzi o faktyczne wiadomości w wydziale ekonomii politycznéj, a jego przekonania polityczne nie powinny mu szkodzić. Drugi członek fakultetu zaś przeciwnie utrzymywał, że fakultet nie może przyjąć w grono professorów Dr. Kosegarten, ponieważ rozszerza po pismach ulotnych ducha przeszłości niezgodnego z rozwijającemi się stosunkami świata, a zatém zostaje w sprzeczności z zasadami wszelkiéj umiejętności swobodnéj. Fakultet w przeważnéj większości przyjął to 2gie zdanie i odrzucił podanie Dr. Kosegartena. Filozoficzny fakultet berlinskiego uniwersytetu dowiódł, że tylko szukać należy zbawienia, kiedy umiejętność i życie wzajemnie się wspierają i łączą i nieprzeczą prawdzie tak jasnéj jak słońce.

Ministerstwo przychodów wydało statystyczny wykaz kopalń w państwie pruskiém w roku 1844. Wszystkich kopalń było w Prussach 5133, przy nich zatrudnionych robotników 81,399, którzy żywili 183,002 członków rodzin. Wartość ich produkcyi na miejscu wynosiła 33,965,455 talarów. Płodami tych kopalń były, żelazo, ołów, miedź, cynk, kobalt, arszenik, antimon, mangan, ałun, witriol, kamienne węgle, grafit. Największą wartość miały węgle, wydobyto kamiennych węgli w całéj monarchii 15,543,687 beczek wartości na miejscu 5,689,157 tal.

Królewiec 19. Maja. — Obecnie aresztowano tu czeladnika introligatorskiego, którego paszporta użył zbieg polski. Podczas indagacyi okazało się, że Polak bardzo podobny do owego czeladnika, zwabił go aż na granicę, tam go opoił i z paszportem jego jako czeladnik oddalił się. Czeladnika, jak się dowiaduję, wypuszczą na wolność, gdyż się okazuje jego niewinność. — Według wiadomości z Polski panuje tam głód dotkliwy, wi dać to po wynędzniałych twarzach. Rząd rossyjski przyrzekł dać wsparcie, ale wsparcie dotąd nienadeszło. Febry nerwowe upowszechniły się.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wolne miasto Kraków.

Kraków 18. Maja. — (Szląska i Vossa gaz.) Chociaż Galicya wróciła do porządku i spokojności; jednakowoż od chwili do chwili widać ślady wzburzenia, o których warto, jakkolwiek są małoznaczne, wspomnieć w pismach publicznych. Tak opowiadał mi dzisiaj jeden chłop z Nowegotargu, iż w okolicy tamecznéj w Karpatach, jeszcze się całe gromady rozproszonych powstańców utrzymują, zachowując się spokojnie i nie napastując nikogo. Dembowski ma niemi dowodzić. Austryacy stoją naprzeciw nim w znacznéj sile i także zachowują się spokojnie, w nadziei, że powstańcom składającym się z chłopów i chlachty zabraknie na żywności i rozejdą się. Dotąd jeszcze trzymają się w gromadach, płacą gotówką za zboże i bydło na rzeź i otrzymują zewsząd żywność. Długo to jednak potrwać nie może. Niedawno temu przednia straż austryacka w liczbie 300 żołnierzy wpadła do Zakopane, wsi należącéj do pana Homolacza, na gromadę powstańców furażujących. Austryacy jednak się cofnęli. Równie mało przyjść do małéj potyczki między Lanckoroną a Kalwaryą Zebrzydowską. Wypadek był niewiadomy.

F r a n c y a.

Paryż, d. 19. Maja. — Jutro uda się król wraz z rodziną do zamku w Dreux, gdzie zabawią dni kilka.

Duński minister spraw zewnętrznych hr. Reventlow Criminil i duński nadkoniuszy hr. Dannashiold Samsoe, który przywiózł powinszowanie od króla duńskiego Ludwikowi Filipowi, otrzymali wielki krzyż legii honorowéj.

Izba parów odrzuciła projekt do prawa o wodach mineralnych 62 przeciw 57 głosom, gdy już niektóre paragrafy tego projektu przyjęła.

Ministerstwo spraw wewnętrznych doniosło dyrekcyi kolei żelaznéj w Belgii, że obok kolei poprowadzi telegraf elektryczny.

---

bierał jakiejś tajemniczéj postaci przez dziwne łamanie się cieniów i jasności. Dochodził mnie z dala gwar ludu wracającego z wieczornéj przechadzki, śpiewy i odgłos organków; to wszystko tworzyło jednę coraz szczególniejszą, coraz cudowniejszą harmonią, która silniéj i silniéj brzmiała mi w uszach. Naraz stoliki, szafy i książki drgać i unosić się zaczęły do taktu, z początku nieśmiało i powoli, potem coraz prędzéj i gwałtowniéj skakały na jednem miejscu jak gdyby jaki duch szaleństwa w nie wstąpił. Sam tylko posąg Napoleona, będący na biórku, stał niewzruszony z założonemi rękoma i białem okiem swojem spoglądał na mnie. Ale i on zmieniać się zaczął, — rosnąc na dół i ku górze; rozstąpiło się biórko, stanął na ziemi, a głową sufitu dosięgnął, przytém białą jego postać jakieś nadziemskie światło oblało; cały przezroczysty stał w bladych promieniach, martwo, bez poruszenia, tylko jego czoło marszczyło się marszczło.... brwi schodziły się powoli,.... nagle czarne, ogniste, piorunujące oczy trysnęły z marmuru i gniewnie-ponuro wlepiały się we mnie. Zadrzałem ze strachu, chciałem odwrócić głowę, lecz w ciele już tyle mocy niebyło; tylkom jeszcze wzrok gdzieindziéj cisnąć zdołał; trafiłem właśnie w róg pokoju, gdzie stał mój kościotrup, i spotkałem jego spojrzenie, spojrzenie to było okropne: — naprożno zamykałem powieki, — oczy moje jak gdyby zmartwiały stanęły słupem, a kościotrup wytrzeszczył swoje dwie jamy rzarzące się czerwono jak rozpalony węgiel; szczęki jego warczały tłukąc się jedna o drugą, piszczele dziko podrygać zaczęły, kościanne ramiona unosiły się w górę i spadały na dół z głuchym szelestem. Czułem, że zimny pot wystąpił mi na czoło; miałem całą przytomność, lecz w członkach władzy niebyło, zdało mi się, że skamieniały. Kościotrup zamagnetyzował mnie swym straszliwym wzrokiem jak wąż dusiciel ptaszka lub królika, kiedy go sobie wśród gałązek i liścia na pastwę upatrzy. Tymczasem posąg cesarza posuwał się z wolna ku mnie coraz dzikszem spoglądając okiem, sprzęty w coraz szaleńszych pląsach rozbijały się o ściany i między sobą, niewidzialna muzyka koło mnie coraz huczniéj i dziwniéj brzmiała, kościotrup skakał i szamotał się jak wściekły klapiąc głośniéj i głośniéj obruchanemi zębami, a gdy i on zbliżał się ku mnie, gdy jego ręce i nogi zmieniwszy się w wielkie, czarne, łyszczące szpony urągać mi zaczęły, gdy posąg stanął tuż przy sofie, na któréj leżałem, gdy wir sprzętów, szum i łoskot głuszącéj muzyki doszedł do najwyższego stopnia, gdy wreszcie kościotrup chwytał mnie już szponami, włosy mi na głowie stanęły; dech ustał w piersiach, — straciłem przytomność.

Niewiem jak długo leżałem w tym stanie: zbudziwszy się byłem w górze wysoko. Jak ów Astolf Ariosta wzleciał na Hipogryfie, tak ja teraz unosiłem się w otchłani powietrza czarodziejską jakąś siłą przykuty do kościotrupa, któremu zamiast ramion dwie niezmierne śmigi sterczały z boków warcząc w gwałtownem poruszeniu, którego naga czaszka świeciła modrem płomieniem klekocąc szczękami, wyciągnięta na długiéj, cieniutkiéj szyi, jak głowa szybującego łabędzia, którego dolne piszczele nakoniec, splecione do kupy poruszały się, niby ster okrętu, to w tę to w ową stronę. Ale strach mnie jakoś ominął, choć ze wszystkich stron przepaść nieprzejrzana, tylko gwiazdy nademną i gwiazdy podemną. Przesuwały się jedna po drugiéj zaślepiając mnie światłem swojem, głusząc łoskotem swych obrotów. Niemógłem zebrać myśli, utrzymać uwagi; byłem jak pijany, któremu wszystko, co go otacza, w głowie kołować zaczyna, chociaż sili się aby wstrzymać ten zamęt, walcząc z nim resztką rozumu. Gwałtowny pęd kościotrupa, wir gwiazd, szum powietrza, błysk piorunów przedzierających się zygzakiem z obłoku do obłoku sparaliżowały działalność méj duszy. Leciałem długo, sam niewiem jak długo; poznikały już wszystkie gwiazdy, świeciły gdzieś tam daleko,

Flota ewolucyjna francuzka znajdowała się jeszcze na przystani tulońskiéj. Spodziewano się tam także księżnéj Joinville. W Hyeres przygotowano dla niéj i dla orszaku mieszkania.

Courrier donosi, że komissya izby parów wyznaczona do instrukcyi w sprawie Lecomta w trudném zostaje położeniu. Lecomte oświadcza zawsze na pytanie, jak mógł wpaść na myśl zabicia króla: wszyscy moi szefowie, do których zwracałem się z mojemi reklamacyami, odpowiadali, że z moim wnioskiem nie przejdę, bo król nie chce.

W tutejszém więzieniu Roquette zbuntowali się więzniowie z powodu złego chleba i jednego poranku byliby zabili dyrektora i dozorców chlebem, stało się to tym sposobem, iż 450 więźniów rzuciło swe bochenki chleba na głowy dozorców i dyrektora, tak iż ich ciężko poranili. Śledztwo z tego powodu się rozpoczęło.

Przemysłowi posłowie wrócili z swéj missyi do Chin na korwecie »Alkmene,« a jeden z nich Natalis Rondot zdał sprawę. Chinczykowie nie chcą pić wina francuzkiego, wydaje się im zbyt kwaśne, natomiast podobały się im likiery i wino szampańskie. Dziwią się przeto złemu smakowi mieszkańców niebieskiego państwa.

Hiszpania.

Madryt 9. Maja. — Ogłoszono wczoraj okolnik ministra spraw wewnętrznych do szefów politycznych, dotyczący się założenia list cywilnych. W tym okolniku wyraża rząd życzenie, aby nowe prawo wyborcze jak najspiesznéj uskutecznione zostało i kortezowie nowym sposobem zebrali się; wzywa także władze miejscowe prowincyi, aby niczego nie zaniedbywały, coby mogło posłużyć do uzupełnienia niezbędnych czynności przygotowawczych, nim się przystąpi do nowych wyborów ogólnych.

Podług listów z Malagi w Eco del Commercio zamach na pułkownika pułku Grenada nie ma żadnéj styczności w sprawami politycznemi; jednakże, dodaje tenże dziennik, ten wypadek dał powód do ogłoszenia prowincyi w stan wojenny i do rozpoczęcia aresztowań.

Austrya.

Gazeta powsz. augsburgska donosi z Brzezan pod d. 3. Maja: Austryacki kpitan z 6 pułku uzarów króla wirtemberskiego, książe August v. Löwenstein Wertheim, rozkazał postawić kamienny pomnik na cmentarzu tutejszym uzarowi z jego szwadronu, który zginął w nocy 21. Lutego w walce z powstańcami pod Narajowem. Przed trzema dniami chciano dopisać jeszcze nazwiska innych poległych uzarów, ale znaleziono na pomniku szubienicę wykutą w miejscu, gdzie miały być umieszczone nazwiska poległych. (Pozn. niem. gaz.)

Znany wiedeński korrespondent augsburskiéj pow. gazety tak się rozwodzi na prośbą Bogusza do cesarza austryackiego. Szela już naprzód może mu podziękować. Słuchajmy jak mówi: ta historya tego jest rodzaju, że gdyby najmniejsza część w prozbie téj mogła być dowiedzioną, już dla Szeli nie byłoby za wysokiéj szubienicy. Szela dobrowolnie stawił się do śledztwa. Zupełnie nie zawisła sprawiedliwość austryacka wyrzecze swój sąd otwarcie i przed całym światem. Jeżeli się Szela okaże być winnym, a rodzina Boguszów niewinną, natenczas żadne względy na świecie nie wstrzymają od potępienia go na karę. (Gaz. wroc.)

Turcya.

Z nad granic tureckich, d. 20. Kwietnia. — Listy z Konstantynopola z 22. b. m. donoszą, że sułtan nie rozciągnie swéj podróży aż do Belgradu, ale tylko do Ruszczuku. Uda się on przez Warnę i Sylistryę do tego miasta, a z tamtąd z powrotem przez Tarnowa, Kaisenlak, Adryanopol do Konstantynopola. Trzej książęta naddunajscy oczekiwać będą na sułtana w Ruszczuku. Też same listy donoszą jako wiadomość ważniejszą, że admirał angielski sir Parker, parostatkiem Virago przybył do Konstantynopola. Angielski okręt liniowy »Hibernia« o 120 działach przepłynął z nim do morza Marmora przez Dardanelle, pozostał jednakże w Gallipoli, by w stolicy nie budzić żadnego wrażenia. Pierwszy to raz od traktatu w Unkiar-Skielessi, a przynajmniéj od traktatu 1841 roku, angielski okręt liniowy przepływa przez Dardamelle. Pan Burqueney podawał z tego powodu pytania ustne Reis Effendemu, a ten odpowiadał na nie z niejakiém pomięszaniem. Skutkiem konferencyi było oświadczenie posła francuzkiego, że natychmiast zażąda przysłania do Konstantynopola okrętu francuzkiego téjże samej siły, kiedy »Hibernia« mógł przez Dardanelle przepłynąć. Do Szekib Effendego odesłło właśnie odwołanie do Syryi z powierzonéj mu missyi, a za wykonanie poleceń otrzyma wróciwszy z Konstantynopola gratyfikacyi 50,000 piastrów. W Syryi znowu nastąpiło małe starcie, w Beyrucie bowiem niedawno dokonano obrzezania na 200 chłopcach, po ukończeniu jéj przecież pokazało się, że pomiędzy temi znajdowało się dwóch synów maronickich rodziców. Rodzice zażądali ich powrotu, a żądania ich popierał konsul francuzki. Rozstrzygnąć ostatecznie tę kwestyę ma dywan. Reszyd basza gotów jest zadość uczynić żądaniu chrześcian i agenta francuzkiego, ale Chozrew basza temu się opiera. — Listy z Dalmacyi donoszą, że pewien okręt handlowy, na którego pokładzie znajdowało się 80 Montenegrynów, zmuszony burzą, wpłynął do portu Durazzo. Tameczny basza turecki kazał ich wtrącić do więzienia, ponieważ nie mieli paszportów, jednakże na wstawienie baszy ze Skodra, pozwolono im pod strażą Turków zakupy swe czynić w mieście. Zdaje się, że ci mieszkańcy Montenegro udawali się do Konstantynopola, by tam użalić się na ucisk władyki. To nam objaśnia wstawienie się baszy Skodra.

Konstantynopol, d. 24. Kwietnia. — Hatyszeryfem odczytanym porcie w dniu 27., wielki wezyr Reuf basza pod nieobecność sułtana mianowany został kajmakanem czyli namiestnikiem, z poleceniem znoszenia się w ważniejszych sprawach z seraskierem Chosrew baszą. Dotychczasowy miniser rólnictwa Arif basza, został mianowany członkiem wielkiéj rady Porty, a na jego miejsce został mianowany Sarim Effendi, który przytém zatrzymał swój dotychczasowy wydział. Gubernator Tessalonii Salih basza, został złożony z urzędu, z powodu prześladowania kilku katolickich rodzin, które na rozkaz porty z Albanii nad morze Marmora wyemigrowały.

W dniu 25. admirał angielski sir Wiliam Parker, a wczoraj poseł angielski sir Stratford Canning mieli audyencyę pożegnalną u sułtana. Sir Stratford Canning jedzie za urlopem do Anglii wyjeżdża.

Zapowiedziana od pewnego czasu turecka moneta miedziana z 1 i 5 para, puszczoną została w obieg w tych dniach.

Konstantynopol, d. 29. Kwietnia. — W dniu 1 Marca po południowém nabożeństwie sułtan opuści stolicę i uda się w podróż do swych prowincyi europejskich. Z małą flotyllą wypływa on stąd do Warny, gdzie zabawi kilka dni, a ztamtąd lądem udaje się do Szumli, gdzie będzie miał miejsce pierwszy Salamalik (to jest uroczysty pochód sułtana w piątek i pozdrowienie go przez znakomitych mieszkańców). Przy zbliżającym się odjeździe padyszacha, krąży coraz bardziéj pomiędzy ludem pogłoska o zamierzonym w czasie jego niebytności zamachu, o uwięzieniu wszystkich ulemów, o odebraniu meczetom wszystkich Wakuf (zakładów dobroczynnych), o ogłoszeniu hatyszeryfu, mocą którego rajasowie w prawach będą porównani z Turkami, i o wywołanéj przez to reakcyi fanatystów etc. To wzburzenie powiększa jeszcze wiadomość o przybyciu admirała Parker i przepłynięciu jego okrętu liniowego przez Dardanelle. »Patrzcie, mówią, przy-

---

w dole. Koło mnie wszędzie niebiesko, jasno, przejrzyście, — ani jednéj chmurki, ani jednéj plamki w przestworzu, tylko jakieś światełko czerwone migało nad głową. Kościotrup wolniéj nieco wachlować począł olbrzymiemi skrzydłami, kierując się ku owemu światłu, które coraz bardziéj rosło i rosło, coraz bardziéj bledniało. Nakoniec zaległo całą przestrzeń nad nami; wyraźniéj co chwila występować zaczęły z niego jakieś dziwne kształty niby to gór, wód i lasów: — poznałem ziemię, krzyknąłem z radości, kościotrup zarzegotał szyderczo, a zwracając jak wijący się wąż czaszkę swoją ku mnie, ryknął: »ziemia, ale nie twoja!«

Natychmiast rój skrzydlatych poczwarek, które jak grad spadały z téj ziemi, obległ mnie ze wszech stron. Krzyczały przeraźliwie: »ha ciekawy! witamy! Niemógłem im się opędzić gdy coraz bliżéj oblatywać koło mnie zaczęło: przyczepiły się nareszcie drobnemi pazurkami do głowy, do rąk i do ciała całego, uniosły w górę: — kościotrup zakręcił się, zdaleka od siebie śmigi odrzucił, przepadł wreszcie w wodnéj odchłani jak kula w morze rzuczona. Mnie zaćmiło się w oczach, machnąłem rękoma, schwyciłem coś konwulsyjnie, a przejrzawszy widziałem, iż leżę na ziemi i trzymam dwie garście trawy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprostowanie i dopełnienie Wiadomości.

Gazeta Poznańska z 27. Kwietnia. Dziewczyna mająca szpilki pod skórą w Sneek. Tego rodzaju oszustwa szpilkowe zdarzały się często we Francyi przed 20—30 laty. Rząd nie mógł ich karcić, dopiero gdy zaczęto sprzedawać z ciała wyciągane szpilki, (a w przódy sztucznie wkładane) za wysokie ceny położono temu koniec oddaniem sprawców pod sąd. Była raz nawet o tém mowa na posiedzeniu akademii paryzkiéj i mocno krytykowano kilku złudzonych lekarzy i dzienniki, których sekretarze, pod niebytność głównych wydawców, puścili w obieg tę wiadomość.

Gaz. Poz. z 4. Maja. — »Tunel między niebem a morzem.« Powyższy artykuł zakończyła Redakcya uwagą: Jest to pewno bajeczka. Bynajmniéj: zeszłéj jesieni widziałem miejsce do niego przeznaczone blisko sławnego wiszącego mostu Menai Bridge. Inżynier zaś towarzystwa budującego żelazną kolei tłumaczył mi uprzéjmie szczegóły. Nie było w nich mowy o 3 słupach w środku kanału, takowych nawet nie byłoby wolno stawiać, ponieważ to jest publiczny i wązki trakt morski a pobudowanie słupów zmuszałoby okręty puszczać się na ocean i opływać całą wyspę Anglesea. Być może, iż dla wielkich trudności chwycą się innego planu, terazniejszy przecież, zdaniem najsławniejszych w Anglii inżynierów jest podobnym do wykonania; jest nawet nie więcéj uderzający od innych, które Anglicy uskuteczniać myślą.

Gaz. Pozn. z 7. Maja. »Piśmiennictwo we Francyi« 17sty wiersz od dołu. National istniał już w 1830. roku zdaje mi się nawet trochę, iż powstał przed awanturą Lipcową. W roku 1834. wziął tylko przydomek de 1834, szczególniéj w celu uniknienia srogich kar za Recydywę, które mściwi sędziowie byliby nań wyrzekli przy pierwszéj sposobności. Nikt przecież ani wszedł do — ani wyszedł z — Redakcyi.

Gaz. Poz. z 9. Maja. »Zamrażanie wody w rozpalonem naczyniu.« Prócz powyższego doświadczenia widziałem także gdy rurkę szklanną pełną mięszanych płynów włożono (w London politechnic institution) w naczynie lodem napełnione, a płyny w kilka sekund się zagotowały. Widziałem, lecz szczegółów opisać nie umiem.

wołano Anglików, by ci wspierali starego Chozrewa w wykonaniu projektów Ryza baszy.« Ludzie puszczający podobne wieści, mają w tém cel podwójny, raz, by Reszyda zrobić niepopularnym w oczach muzułmańskiéj ludności, a potém odstraszyć sułtana od podróży, gdy te przepowiednie do jego uszu dojdą; lękają się bowiem, że Reszyd basza, który sułtanowi towarzyszy w téj podróży, zbyt wielki w ciągu tego czasu wpływ zyska na umysł sułtana, i wówczas przeprowadzi swe zamiary reformą.

Okręt »Hibernia« nie przybył do Konstantynopola, zapewne, by nie wzmocnić wzburzenia, Anglicy jednak zapeniają, że podróż admirała nie ma żadnego celu politycznego. Z admirałem przybył znany filhelen, generał Church z Aten, ale nie chce się pokazywać z admirałem i stroni od Turków. Sułtan bardzo dobrze przyjmował admirała i dosyć długo z nim mówił o wojnie chińskiéj.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Wrocław 15. Maja. — Zdaje się iż rzeczywiście ani pszenicy ani żyta nasi producenci wielkich zapasów w ręku swém nie mają, a przytém jednak ceny tych dwóch gatunków ziarna, bardzo są zniżone z powodu świetnych widoków co do przyszłego żniwa. Według ostatniego doniesienia naszego cokolwiek się podniosły, dziś jednak notowania na pszenicę i żyto są takie jak przed dwoma tygodniami. Chęć do kupna zimne noce cokolwiek obudziły, lecz rychło znikła, skoro za wszystkich stron nadeszły z pewnienia, że nocne przymrozki żadnych widocznych szkód zasiewom nie wyrządziły. Za dobrą białą pszenicę płacono dziś według gatunku 76 do 80 sgr., w dniach kiedy kupców było więcéj płacono wyżéj o 2 sr. gr. na szeflu, Żyto bez pokupu, 82 — 84 funtowy towar zaledwie dziś otrzymuje 50 do 58 sr. gr. jęczmienia co dzień przychodzą tu dowozy ze Szczecina, którego przez to wartość zniżyła się do 45 — 49 sr. gr. za szefel. Owies przedają chętnie po 31 do 34 sr. gr. za szefel. Obawy o zasiewy zimowego rzepaku okazały się teraz bezzasadnemi, a nawet z górnych okręgów doniesienia, gdzie nocne przymrozki silniejsze były jak tu, brzmią bardzo pomyślnie co do zasiewow rzepaku. Kontrakta poczynione na dostawę w Lipcu po 60 sr. gr. na dostawę w Sierpniu po 62 sr. gr. W nasieniu koniczyny mały ruch widać i to w pośledniejszych tylko gatunkach i notować można najlepsze czerwone po 12 tal. białego cena nominalna jest 12 i pół tal. Siemie lniane we wszystkich gatunkach teraz staniało, nie przez wielką ilość do sprzedaży, ale dla tego że zjawiających się na targ kupców, usiłują przynęcić niskiemi cenami. Mniemanie, że dobre nasienie szybko rozebranym zostanie, ożywiło w końcu targ cokolwiek i dobre pernawskie w końcu po 13 lat. kupowano, rygskie na miejscu jest po 13 i pół talara a memelskie po 8 $\frac{2}{3}$ i to nominalne. Okowita bez wielkiego pokupu, zaledwie na miejscu po 8 $\frac{2}{3}$ tal. sprzedać można na dostawę w Lipcu sprzedają po 8 i pół tal. Cynk na miejscu oddają po 5 $\frac{2}{3}$ talara.

W Holsztyńskiém przed laty w mieście F...... żyło dwóch sąsiadów, którzy kochali się bardzo; ich najulubieńszym zwyczajem było co wieczór po pracy codziennéj wypalić razem po fajeczce; jeden z nich konwisarz zmarły już przed kilkunastą laty, miał dom przy placu targowym, i w tym domu leżało zawsze parę fajek obok paczki tytoniu, i tam to była ich schadzka codzienna. Razu jednego, gdy fajki wypalili i już rozejść się mieli, nieznacznie dostrzegł konwisarz, iż sąsiad jego stojący tyłem odczepił haczyk u okna; gdy rozeszli się, z niemałém zadziwieniem dostrzegł, że i drugi haczyk odczepiony, a chcąc dociec przyczyny, pogasił światło w domu, kazał wszystkim pójść na spoczynek, sam zaś przy stoliku, gdzie zawsze fajki leżały, przykrył świecę garnkiem, usiadł w krześle i oczekiwał co dziać się będzie. Po niemałéj chwili, słyszy, że ktoś z dworu śrubuje okno, przyczaił się jeszcze bardziéj; w tém otwiera się okno i włazi jego kochany sąsiad; on z najzimniejszą krwią pozwala mu wejść głębiéj do stancyi, podnosi garnek, rozjaśnia się w stancyi i zapytuje: »Cóż to sąsiedzie, czy jeszcze po fajeczce wypalimy?« Sąsiad stanął jak wryty, i słowa odpowiedzieć nie mógł. »Cóż to sąsiedzie, zapytuje powtórnie; dla czegoż przez okno włazice, nie lepiéjże było zapukać, bym wam otworzył i wypalilibyśmy jeszcze po jednéj.« Tu już nie mógł wstrzymać się sąsiad; zaczął rzewnie płakać i rzecze: »Ja chciałem cię sąsiedzie okraść.« »A toż dla czego sąsiedzie? jeżeli ci potrzeba pieniędzy to ci ich i tak użyczę; wieleż ci potrzeba?« Tamten wymienił summę, a ten mu ją natychmiast wyliczył i dodał: »Oddawać mi jéj zaraz nie potrzebujecie, aż za rok zacznie-cie mi spłacać ratami.« Skruszony sąsiad rzucił mu się do nóg, ale ten nie dopuścił tego; uściskali się serdecznie i wypalili po fajeczce. Zdarzenie to było w ciągłéj tajemnicy, ale sąsiad umierając na łożu śmiertelnem wyjawił je, oddając sprawiedliwość zmarłemu wspaniałomyślnemu przyjacielowi.

Czarownica australska. Kapitan Dillon opisuje pewną czarownicę na wyspie Nowéj Holandyi w następnych słowach: »Jest ona majestatycznéj postawy, w średnim wieku, brunetka, i ma prześliczne długie czarne włosy, za każdym krokiem w powietrzu powiewające. Była ona w stroju narodowym, a jakiś wyraz spaniałéj powagi wrażał uszanowanie a prawie trwogę. Pobawiwszy niedługi czas w kajucie naszego okrętu, kazała podać sobie szklankę rumu, wypiła go duszkiem, potém zapaliła cygaro i rozgadała się w najlepsze. Głównie ściągnął jéj uwagę na siebie chirurg okrętowy, Richardson, któremu, gdyśmy go jako naszego lekarza i czarodzieja przedstawili, oświadczyła, iż będąc także jedném i drugiém, pragnie uściskać kolegę, to jest otrzeć cokolwiek swój nos o nos jego, jak to w Nowéj Holandyi między przyjaciołmi jest w zwyczaju. Pan Richardson przystał na tę pieszczotę, przyczém jednak peruka z głowy mu spadła. Czarownica przelękła się okropnie, mniemając, iż jéj kolega rzeczywiście jest czarodziejem, i za pomocą magii czaszkę sobie zdjął z głowy. Uciekła więc spiesznie z kajuty i zawsze odtąd z największą czcią do chirurga się zbliżała.

Kto ma zbyt wielu przyjaciół, musi nadzwyczajnie pilnować czasu, aby mu go niezabierali. Erazm Rotterdamczyk nie wierzył w przyjaciół, i nazywał ich złodziejami czasu.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 22. Maja. 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	7	6	2	11	3
Żyta dt.	1	20	—	1	25	—
Jęczmienia dt.	1	2	6	1	5	—
Owsa dt.	—	28	10	1	1	1
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu dt.	1	25	—	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	17	9
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	9	20	—	10	—	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—